



Finansowane przez  
Unię Europejską



Na rzecz sprawiedliwej  
i odpowiedzialnej  
Europy w świecie.  
Projekt prezydencki  
Grupy Zagranica



HumanDoc

## Między pomaganiem a karmieniem własnego ego

---

Wolontariat sam w sobie może być wartościową formą zaangażowania. Ale wolonturyzm już nie.

Wolonturystyka, czyli voluntourism, to model, w którym osoba podróżująca płaci za udział w projekcie pomocowym, edukacyjnym, opiekuńczym albo społecznym, często w kraju uboższym lub dotkniętym kryzysem. Taki wyjazd bywa sprzedawany językiem dobra: „pomóż dzieciom”, „zmień czyjeś życie”, „zostaw po sobie ślad”. Tyle że w praktyce bardzo często wiemy o potrzebach wolontariusza niż o potrzebach społeczności, do której jedzie.

---

### Zatrzymajmy się na chwilę...

W odpowiedzialnej pomocy punktem wyjścia są potrzeby ludzi na miejscu. W wolonturystyce bardzo często punktem wyjścia jest osoba z zewnątrz: jej wolny tydzień, jej budżet, jej marzenie o sensownym wyjeździe, jej potrzeba kontaktu z „prawdziwym życiem”.

Tymczasem sensowna pomoc wymaga diagnozy, kompetencji, ciągłości, odpowiedzialności i współpracy z lokalnymi partnerami. Wolonturystyka często oferuje krótkie doświadczenie, które ma być emocjonalnie intensywne i dobrze wyglądać w opowieści po powrocie.

W literaturze dotyczącej wolonturystyki pojawia się rozróżnienie między głębokim, kompetencyjnym zaangażowaniem a płytkimi projektami, które promują przede wszystkim doświadczenie uczestnika. W dokumentach APEC dotyczących dobrych praktyk wskazano, że „shallow volunteer tourism” koncentruje się na przeżyciu wolontariusza, krótkich pobytach, braku wymaganych kwalifikacji i niewielkim przygotowaniu przed wyjazdem. Najwyraźniej widać to przy wyjazdach związanych z dziećmi: do szkół, domów dziecka, świetlic, placówek opiekuńczych. Krótkoterminowy wolontariusz przyjeżdża na kilka dni albo tygodni, prowadzi zajęcia, bawi się z dziećmi, uczy prostych słówek po angielsku, rozdaje prezenty, przytula,



Finansowane przez  
Unię Europejską



HumanDoc

fotografuje. Potem wyjeżdża. Dla niego to może być jedno z najważniejszych doświadczeń w życiu. Dla dziecka to kolejny dorosły, który pojawił się na chwilę i zniknął.

UNICEF od lat zwraca uwagę, że wolontariat w domach dziecka i placówkach opiekuńczych może wzmocnić przemysł, który rozdziela dzieci z rodzinami i naraża je na krzywdę. W Nepalu szacowano, że do 85 procent dzieci przebywających w domach dziecka miało co najmniej jednego żyjącego rodzica. UNICEF opisuje też sytuacje, w których dzieci były celowo oddzielane od rodzin, aby przyciągać płacących wolontariuszy i darczyńców.

To ważny moment w tej lekcji, bo pokazuje, że nie rozmawiamy wyłącznie o nietrafionej pomocy. Rozmawiamy o rynku. Jeśli ludzie z bogatszych krajów chcą płacić za możliwość „pomagania dzieciom”, pojawiają się podmioty, które tę potrzebę obsługują. Czasem pod językiem troski, edukacji i wsparcia kryje się model, w którym cudza kruchość zostaje zamieniona w doświadczenie do kupienia.

Nie chodzi o to, że każda osoba wyjeżdżająca na wolontariat ma złe intencje. Najczęściej jest odwrotnie. Ludzie jadą, bo chcą być użyteczni, zobaczyć świat inaczej niż z hotelu, zrobić coś sensownego. Tylko dobre intencje nie zastępują kompetencji, znajomości języka, przygotowania pedagogicznego, procedur ochrony dzieci ani ciągłości pracy po wyjeździe. Jeśli ktoś bez doświadczenia przez tydzień uczy dzieci, opiekuje się nimi albo pracuje z osobami po traumie, warto zapytać, czy naprawdę wnosi coś, czego na miejscu nie można było zapewnić lepiej, bezpieczniej i przez lokalnych specjalistów.

Wolonturystyka dobrze się sprzedaje właśnie dlatego, że upraszcza rzeczywistość. Daje prostą opowieść: tu jest bieda, tu jestem ja, więc jadę pomóc. Taka narracja pomija lokalnych nauczycieli, opiekunów, pracowników społecznych, organizacje i rodziny, które znają sytuację znacznie lepiej niż osoba przyjeżdżająca z zewnątrz. Pomija też pytanie, czy pieniądze wydane na przelot, zakwaterowanie i pakiet wolontariacki nie przyniosłyby większego efektu, gdyby trafiły do lokalnej organizacji, szkoły, programu dożywiania, opieki rodzinnej albo wynagrodzenia miejscowych specjalistów.



Finansowane przez  
Unię Europejską



HumanDoc

Sensowny wolontariat zaczyna się od zupełnie innych pytań niż te, które zwykle pojawiają się w reklamach wyjazdów. Nie: „co ja przeżyję?”. Nie: „czy wrócę odmieniony?”. Tylko: czy lokalna społeczność naprawdę poprosiła o taką formę wsparcia?

**♥ Pomoc Ma Sens. Ta skuteczna zaczyna się od wiedzy. Zobacz co działa, a z czego warto wyciągnąć wnioski. Zapraszamy do śledzenia cyklu, w którym opowiadamy o pomocy humanitarnej i na konkretnych przykładach pokazujemy, co było skutecznym rozwiązaniem, a co zawiodło.**

Niniejsza publikacja jest finansowana przez Unię Europejską. Odpowiedzialność za jej treść ponosi wyłącznie Fundacja HumanDoc. Treść ta niekoniecznie odzwierciedla stanowisko Unii Europejskiej.